

## NIEZNANE SŁOWA CHRYSYTA

Już wczesne chrześcijaństwo próbowało ustalić pisma uznane później jako natchnione. Sporządzano więc ich wykazy, które ukształtowały pełny zbiór Ksiąg Świętych, tzw. Kanon. Tym samym wszystkie inne pisma, aczkolwiek nazywane Ewangeliami, Dziejami czy Listami — naśladowujące również ich styl — znalazły się poza Kanonem. Św. Ireneusz, biskup Lyonu po r. 178, nazywał je *apokryfami*. Nazwę zaczerpnął najprawdopodobniej ze świata greckich i wschodnich misterii, gdzie nazywano tak tajemnicze, ukrywane księgi religijne. Zapewne tak też rozumiano wtedy określenie apokryf. Wspomniany Biskup oraz Tertulian używali zamiennie nazwy „apokryficzny” lub „fałszywy”, odnośnie tych utworów, które tym samym straciły na wartości. Negatywny wydźwięk pojęcia apokryf pozostał aż do naszych czasów.

W najstarszych rękopisach biblijnych, obszernej literaturze apokryficznej i pismach Ojców Kościoła, rozsiane są *logia* (słowa lub zdania) przypisywane Jezusowi; ponieważ nie zostały zapisane w Księgach Kanonicznych, nazywamy je *agrafami*. W nowszych czasach pierwszy użył tej nazwy J. G. Körner<sup>1</sup>. Chęć poznania każdego słowa wypowiedzianego przez Chrystusa, a jednocześnie obawa, aby nie przypisać Mu żadnego, które nie wyszło z Jego ust, była dla wielu motywem szukania wśród licznych agrafów autentycznych *logiów* Jezusa. Przy końcu ubiegłego stulecia, u początków badań nad agrafami, zgromadzono takich powiedzeń kilkadziesiąt. Obecnie ogranicza się ich liczbę do kilkunastu, a nawet do kilku<sup>2</sup>. Tak nikły plon zniechęca do dalszych badań. Wydaje się jednak, że zaistniało tu nieporozumienie: za wszelką cenę usiłuje się wykazać, że dane powiedzenie pochodzi od Jezusa i to w takiej formie, jaką znamy z tradycji, gdy tymczasem słowa ewangeliczne Jezusa mamy też tylko z drugiej ręki. Wystarczy porównać te same słowa Chrystusa w ujęciu poszczególnych Ewangelistów, aby dostrzec ich pracę nad tekstem. Podobnie też i agrafa wyrażają tendencje teologiczne swojego czasu i środowiska. Czytanie ich zatem w kontekście Kościoła, który nam je przekazał, wzbogaca naszą wiedzę o rozwoju niektórych pojęć biblijnych i problematyce tamtych czasów. Podobnie jak film ciekawiej przedstawia zdarzenia niż przeżycie, tak też ujęcie rozwojowe danego pojęcia pełniej przybliży jego treść. Naszym celem nie jest

<sup>1</sup> *De sermonibus Christi agráfois*, Leipzig 1776.

<sup>2</sup> Historię badań nad agrafami podaje z wyczerpującą literaturą na ten temat J. Jeremias, *Ubenkannte Jesusworte*, Gütersloh<sup>3</sup> 1963, ss. 11—20. Por. także krytykę kryterium „historyczności” proponowanego przez J. Jeremiasa: H. Köster, *Die ausserkanonischen Herrenworte als Produkt der christlichen Gemeinde*, ZNW 48 (1957) 220—237, ss. 222n.

więc udowodnienie, że dany *logion* pochodzi od Jezusa, ale odczytanie go w środowisku, gdzie prawdopodobnie powstał. Jeżeli zaś w rozległym gąszczu agrafów znajdziemy jakieś drzewko zasadzone przez Ogrodnika, radość nasza będzie tym większa: znaleźliśmy nieznane Słowo Chrystusa.

1. Do bogatej literatury apokryficznej należą również agrafa znane ze starych rękopisów biblijnych. Szczególnie bogaty pod tym względem jest tekst biblijny rozpowszechniony na Zachodzie. Zawiera on liczne wyjaśnienia, uzupełnienia czy krótkie opuszczenia. Jest to cecha manuskryptów tej rodziny, a przede wszystkim kodeksu oznaczonego literą D, zwanego kodeksem Bezy (od nazwiska reformatora T. Bezy, który przekazał go do Cambridge). Chociaż pochodzi z VI wieku, to jednak przez kodeksy należące do tej rodziny, sięga wieku drugiego i stąd jego wartość. Zawiera on pisma św. Łukasza opatrzone różnymi wstawkami.

Znany *logion* o człowieku pracującym w szabat przekazał właśnie kodeks Bezy. U Łk 6, 4 czytamy w nim: *W tym samym dniu zobaczył kogoś pracującego w szabat i powiedział mu: Człowieku, jeżeli wiesz co czynisz, jesteś błogosławiony, jeżeli zaś nie wiesz, jesteś wyklęty i przekraczasz Prawo*. Wołacz człowieku często uważa się za wytwór hellenistyczny. Podobny wołacz spotykamy jednak i w Ewangelii. Kilka rozdziałów dalej u św. Łukasza Jezus odpowiada chciwcowi: *Człowieku, któż mnie ustanowił sędzią, albo rozjemcą nad wami?* Podobnie odparł Piotr: *Człowieku, nie rozumiem, co mówisz* (Łuk 22, 60). U św. Marka (5, 41) zachował się nawet aramejski stan emfaticzny: *Talitha = Dziewczynko*. Z przykładów wynika, że wołacz „człowieku” nadaje tej wypowiedzi ton zdecydowany. Analiza zaś składni skłania do postawienia akcentu raczej na drugiej części zdania: *... jeżeli zaś nie wiesz, jesteś wyklęty i przekraczasz Prawo*. Można więc przypuszczać, że człowiek ten nie bardzo zdawał sobie sprawę z tego, co czyni. Tłumacząc to zdanie na język aramejski, którym się posługiwano, zauważamy typowe cechy stylu tego języka. Zdania przeciwstawne, jak w tym wypadku, stanowią ulubioną figurę retoryczną Mistrza z Nazaretu. Można zatem domyślać się pochodzenia palestyńskiego tego *logionu*. Wiemy, że przestrzegano tam szabatów bardziej skrupulatnie niż gdzie indziej. Nagana za lekkomyślne przekroczenie tego przepisu jest więc zupełnie zrozumiała. Nie wolno jednak pominąć części pierwszej: *... jeżeli wiesz co czynisz, jesteś błogosławiony...* Taka powinna być postawa wobec przepisu szabatowego. Tak postępował sam Pan Jezus, uzdrawiając w szabat (por. Łk 13, 10—17). Decydującą rolę w tej kwestii odgrywa świadomość człowieka. Decyzja zależy od warunku *jeżeli wiesz*. Chociaż w danym wypadku Chrystus zganił tego człowieka, to jednak zdanie to pozwala nawet na przekroczenie przepisu o szabacie, jeśli człowiek czyni to świadomie, podwodowany miłością bliźniego.

Nieszgodna między Samarytanami a Żydami ujawniała się zwłaszcza względem pielgrzymów zdążających do Jeruzolimy. Również Jezus postanowił przejść tą drogę. Przed sobą wysłał uczniów, aby przygotowali gospodę. Spotkali się jednak z odmową. Wtedy Jakub i Jan pytają Mistrza: *Panie, chcesz — rozkażemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?* (Łk 9, 54). Tylko dobroć Jezusa uratowała tubylców od zniszczenia ogniem. Podobne sprzeczki często kończyły się krwawo. Rozumienie tego opisu nie przedstawia większych trudności; pojawiają się one, gdy sięgniemy do starych rękopisów zwłaszcza łacińskich czy też wspomnianego już kodeksu Bezy. Na tej podstawie można ułożyć tekst następujący: *Panie, chcesz — rozkażemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich, jako też i Eliasz uczynił? Lecz On odwróciwszy się zganiał ich mówiąc: „Nie wiecie jakiego ducha jesteście? Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze, lecz zbawiać* (Łk 9, 54. 55). Synowie Zebedeusza oddychają jeszcze duchem Eliasza! Spalił on ogniem z nieba posłańców króla Ochozjasza (por. 4 Krl 1, 10). Podobnej kary domagają się też Synowie Gromu, o których mowa. Przeciwwstawienie ducha Starego i Nowego Testamentu zdradza naukę Marcjona, przeciwstawiającego Ewangelię miłości Prawu Starego Zakonu. Założył on własny Kościół w Rzymie w poł. II wieku. Nie jest więc wykluczone, że już wcześniej usunięto wzmiankę o Eliaszu z tekstu Pisma Świętego, aby zamknąć wodę na młyn marcjonitów. Słowa wyjaśniające naganę uczniów pozostały w łacińskim tłumaczeniu św. Hieronima, tzw. Wulgacie. Tekst obecny mówi o zachowaniu się Samarytan oraz apostołów, natomiast uzupełniony agrafami mógłby sugerować przeciwstawienie ducha Eliasza duchowi Jezusa, jak uczył właśnie Marcjon.

Tylko św. Jan wspomina umywanie nóg apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy (J 13, 14). Symboliczny gest pokory i wzajemnego szacunku wyjaśnił Łukasz umieszczając w czasie Ostatniej Paschy spór apostołów, który z nich jest większy (rzeczywiście wybrali moment odpowiedni!). W Ewangelii Mateusza i Marka znajduje się ta scena w czasie trzeciej zapowiedzi Męki. Jezus zapytał ich: *Kto jest większy, ten co siedzi za stołem, czy ten, co służy?* (Łk 22, 27). Oczywiście, większy jest ten, co siedzi za stołem, tzn. apostołowie. Być może, nie podobało się komuś takie rozumowanie, dlatego kodeks Bezy dodaje: *Wzrosliście w moim postugowaniu, jak ten co posługuje* (Łk 22, 37). To powiedzenie kieruje więc naszą uwagę nie tylko na scenę wieczerznicą, ale na cały okres publicznej działalności Chrystusa, który *nie przyszedł, żeby mu służyło, lecz żeby służyć...* (Mt 20, 28; Mk 10, 45). Za jego przykładem również apostołowie mają być tymi, którzy służą. Wielkością apostoła jest posługiwanie.

Autentyczność *logiów* pochodzących z rękopisów należących do Rodziny Zachodniej, a szczególnie cytowanych przez kodeks Bezy, wielu ocenia pozytywnie, powołując się na starożytność tych manuskryptów, które przekazały nam przecież tekst Pisma Świętego. Uwzględniając

jednak metodę „wyjaśniania” czy „uzupełniania”, w której celuje właśnie manuskrypt z Cambridge, łatwiej przyjąć, że są to raczej wstawki późniejszego pochodzenia, niż autentyczne Słowa Chrystusa, pominięte w innych kodeksach. Do agrafów zaliczamy je dlatego, że nie znajdują się w najstarszych rękopisach, na których opiera się krytyczne wydanie Nowego Testamentu.

2. Ojcowie Kościoła cytują czasem Słowa Chrystusa nieznanne z Ewangelii kanonicznych. Oto kilka przykładów tych powiedzeń, które o autorów starożytnych i współczesnych cieszą się opinią autentycznych Słów Chrystusa. Św. Hieronim pisze w komentarzu do Efezjan: „Również w Ewangelii do Hebrajczyków czytamy, że Pan powiedział do uczniów: „A weselcie się tylko wtedy, gdy spojrzycie na brata waszego z miłością (*in caritate*)”. To zdanie nie jest jasne ze względu na wieloznaczność wyrażenia *in caritate*. Wiadomo że św. Hieronim tłumaczył to zdanie z aramejskiego, albo hebrajskiego gdzie *bē* może znaczyć *w* oraz *z*. Przyjmując znaczenie pierwsze należałoby przetłumaczyć: „... gdy spojrzycie na brata waszego w miłości”. Zakładając sens słowa *caritas* jako *uczta miłości* można by to znaczenie oddać następującym tłumaczeniem: „Nie uczujcie, jak tylko wtedy, gdy zobaczycie waszego brata na ucztę”. Byłaby to zachęta do ograniczania wszelkich przyjęć poza ucztą miłości, czyli Eucharystią. W tym wypadku jednak znaczenie techniczne słowa *caritas* jako Eucharystii jest mało prawdopodobne. Dlatego też przyjmujemy tłumaczenie zamieszczone na początku. To zdanie chce powiedzieć, że warunkiem radości człowieka jest miłość bliźniego. Jest to bardzo ewangeliczne! Pan Jezus stawia podobny warunek składającym ofiarę: *... idź pierwszej i pojednaj się z twoim bratem. Potem przyjdź i ofiaruj swój dar* (Mt 5, 24). Podobnie też z modlitwą: *A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie coś przeciw komu...* (Mk 11, 25). Takie wymagania stawia swoim uczniom względem braci. Jedynie życzliwe spojrzenie w stronę bliźniego upoważnia nas do radości!

Słowa o wilkach w Jego owczarni oraz fałszywych prorokach czy mesjaszach wnet się spełniły. Już św. Paweł walczył z nimi i próbował ten stan wytłumaczyć: *Trzeba bowiem, aby właśnie były między wami* (1 Kor 11, 19). Św. Justyn powołując się na przepowiednie znane z Ewangelii: *Wielu przyjdzie pod moim imieniem* (Mt 24, 5), *na zewnątrz przybrani w owce skóry, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi* (Mt 7, 15), dodaje *logion* nieznanne z Ewangelii kanonicznych: *„Będą podziały i właśnie”* (*Dialog z Żydem Tryfonem*, 35). Niezależnie od siebie cytują to zdanie *Didaskalia Syryjskie* (pocz. III. w.) oraz *Homilie Pseudoklementyńskie* (koniec IV w.), co świadczy o jego wcześniejszym pochodzeniu. Swoją treścią wprowadza nas w trudności powstającego Kościoła. Wewnętrzne właśnie i podziały osłabiają Jego zwartość, czego powodem są fałszywi nauczyciele. Zapewne wielu wierzących było zdezorientowanych, niepewnych swojej prawowier-

ności, skutek rozłamów w samym chrześcijaństwie. Chętnie przypominało sobie wtedy tę przepowiednię, kiedy rozdarcia i spory stały się faktem. Apologeta Justyn argumentuje inaczej. To właśnie ci, którzy pod wpływem duchów błędu nie trzymają się nauki Chrystusa, mają stać się okazją ku pokrzepieniu wiary ortodoksyjnej. Dzieje się to bowiem zgodnie ze słowami Chrystusa: „Będą podziały i waśnie”. To już On sam uprzedzając fakty, domagał się czujności, zapowiadając to, co miało się stać: *wszystko wam przepowiedziałem* (Mk 13, 27).

Zachęta do ustawicznej gotowości na przyjście Pańskie powtarza się często w Nowym Testamencie. Nie jest też obca wczesnej literaturze chrześcijańskiej. Syryjska Księga Gradualna (utwór dydaktyczno-polemiczny z IV w.) podaje następujący *logion* jako słowo Pana: „Jak was zastaną, tak was zabiorą” (Mowa III, 3). Podobne zdanie podaje wyżej wspomniany św. Justyn: „Jak was zastanę, tak was osądzę” (*Dialog*, 47, 5). Widzi on podwójny los grzesznika: czyniącego pokutę, czeka łaskawość Boża (według Ez 33, 11—10), natomiast porzucającego bojaźń Bożą dla niesprawiedliwości, czeka sąd, „ponieważ Pan nasz Jezus Chrystus powiedział: Jak was zastanę, tak was osądzę”. Do tego sformułowania nawiąże na początku III w. Klemens Aleksandryjski oraz inni Ojcowie Kościoła greccy i łacińscy. Ze wszystkich jednak tylko św. Justyn cytuje to zdanie wyraźnie jako słowo Pańskie. Tradycja aleksandryjska, począwszy od Klemensa, uważa tę sentencję za słowo Boże, przypisując ją Ezechielowi. Redakcja syryjska wydaje się jednak bardziej pierwotna ze względu na konstrukcję zdania oraz treść. Używa bowiem form passywnych, bezosobowych i w liczbie mnogiej (por. Mt 25, 32). W *logionie* podanym przez św. Justyna przemawia sam Chrystus, który przyjdzie jako sędzia i osobiście będzie sądził. Są to już pojęcia bardziej teologiczne. W tej formie będzie przekazywane to powiedzenie aż do w. XV. Przekonanie pierwszych chrześcijan o rychłym i niespodziewanym nadejściu końca świata trzymało ich w ciągłym pogotowiu. W owym dniu ważną rolę mają też odegrać aniołowie (por. Mt 13, 41). Ten moment doskonale przedstawia omawiany *logion*: „Jak was zastaną, tak was zabiorą”. Dokąd? To będzie zależało od nas!

Łatwo wyobrazić sobie zamęt na stołach wymieniających pieniądze w Jerozolimie, zwłaszcza krótko przed Paschą, kiedy to pielgrzymi z całego świata wymieniali walutę, aby zapłacić dwie drachmy na świątynię. Trzeba było nie lada jakiej znajomości, aby nie oszukać i nie zostać oszukanym. Tę umiejętność podchwycił Pan Jezus mówiąc: „Bądźcie uważnymi bankierami”. Trudno przypuścić, że skierował te słowa do owych bankierów, których stoły powywracał. Chodzi więc tu o metaforę. Wzorem ucznia Jezusa ma być wnikliwy, spostrzegawczy i kompetentny bankier. Jest to *logion* pozakanoniczny najczęściej cytowany w pierwszych wiekach. Znany jest z kilku źródeł niezależnych od siebie. Jego pochodzenie określają różnie: Słowo

Pana, Pisma czy Ewangelii, co jednakowo świadczyłoby o jego autentyczności. Cytowany już Klemens Aleksandryjski podaje dłuższą wersję: „Bądźcie uważnymi bankierami, którzy coś odrzucają, a co szlachetne zatrzymują”. Trudno powiedzieć, czy uważa on cały cytat za słowo Pańskie, czy też tylko pierwszą jego część. Autorzy starożytni łączą go zawsze z wyrażeniem św. Pawła: *Doświadczajcie wszystkiego, a co szlachetne — zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła* (1 Tes 5, 21). Mistrz często ostrzegał swoich uczniów: *Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł* (Mk 13, 5). Porównywał On powołanie swoich uczniów z pracą w innych zawodach; mówił o pasterzach, żniwiarzach, rybakach itd. Również porównanie do bankiera wyraża ważny aspekt tego powołania: precyzyjna znajomość rzeczy, bystrość połączona z umiejętnością rozeznania „falszywej monety”. Wyrażenie „bankier” przekazał nam tylko św. Mateusz, co nie budzi zdziwienia. Pojawienie się tego słowa w przypowieści o talentach (Mt 25, 14—30) nie jest jednak przekonującym argumentem, że *logion* o bankierach stanowił jej konkluzję; treść bowiem przypowieści różni się zasadniczo od treści *logionu* o bankierach. Cała starożytność chrześcijańska uważała tę wypowiedź za autentyczne słowa Chrystusa.

„Proście o wielkie rzeczy, a małe będą wam dodane”. Wydaje się, że są to słowa wyjęte z Ewangelii. A jednak nie. Taką sentencję przekazał wspomniany już Klemens Aleksandryjski (*Kobierce*, 5, 24). Może znalazł ją w jakimś zbiorze słów Pańskich? W tym samym brzmieniu przytacza to zdanie Euzebiusz z Cezarei w komentarzu do Psalmów. Orygenes już w III w. podaje dłuższą wersję tego *logionu*: „Proście o wielkie rzeczy, a małe będą wam dane, oraz proście o niebieskie, a ziemskie będą wam przydane” (*O modlitwie*, 2, 2; 14, 1). W tym samym brzmieniu podaje również to zdanie św. Ambrożego. Tekst krótszy zawiera wszelkie cechy stylu Mistrza z Nazaretu. Wystarczy porównać: *Starajcie się raczej o Jego królestwo, a to będzie wam dodane* (Łk 12, 31). Często upominał, aby troszczyć się najpierw o sprawę Bożą, a On nie zapomni o naszych kłopotach. W tym wypadku chodzi o modlitwę. Na tej zasadzie zbudował również modlitwę, z którą polecił nam zwracać się do naszego Ojca. Omawiany *logion* podkreśla wyraźnie, że modlitwa o wielkie rzeczy obejmuje również drugą część zdania: „proście o niebieskie, a ziemskie będą wam przydane”; posługuje się on już słownictwem św. Pawła czy św. Jana, chociaż treściowo przypomina zachętę Jezusa do gromadzenia skarbów w niebie, a nie na ziemi (Mt 6, 12). Widać jak obrazowy styl Nauczyciela z Nazaretu zastąpiono pojęciami teologicznymi modnymi w tym czasie.

Przyjaciele i wrogowie Chrystusa często stawiali pytanie dotyczące Jego osoby, na które jednak nigdy wprost i wyraźnie nie odpowiedział. Dlaczego więc miałby się skarżyć: „Ci, którzy są ze mną, nie

zrozumieli mnie?”. To, na pierwsze wejrzenie, przykre stwierdzenie znamy z łacińskiego tłumaczenia *Dziejów Piotra*. Oryginał grecki pochodzi z końca drugiego wieku. Po wyjeździe św. Piotra do Hiszpanii, czytamy w rozdz. X, że zjawił się w Rzymie czarodziej Szymon, znany już św. Piotrowi z Samarii (por. Dz 8, 9—21). Rzekomymi cudami zwiódł senatora Marcellusa, gorliwego chrześcijanina. Kiedy jednak za natchnieniem Chrystusa przybywa do Rzymu Piotr, przekonujący licznymi cudami odpadłych chrześcijan, pozyskał także odpadłego senatora, który rzucając się do stóp św. Piotra prosi o przebaczenie, powołując się na słowa Chrystusa: *Jeżeli będziecie mieć wiarę jako ziarnko gorczycy, rozkażecie tej górze: przesun się stąd tam, i przesunie się...* (Mt 17, 20). A przecież Piotr stracił był wiarę na falach jeziora (Mt 14, 31) — czego Szymon, wspomniany czarodziej nie omieszczał przypominać! Ten brak wiary Piotra spowodował odstępowstwo senatora Marcellusa, ale równocześnie wzbudził w nim nadzieję na odpuszczenie grzechu. Słyszał bowiem, że Chrystus powiedział: „Ci, którzy są ze mną, nie zrozumieli mnie”. Dlatego zwraca się do św. Piotra: „Jeżeli więc ty, na którego ręce wkładał, którego wybrał, z którym czynił cuda, jeśliś ty zwątpił, przywołuję zatem to świadectwo, rozpoczynając pokutę... a Wszchemogący odpuści mi moje grzechy”. W kontekście *Dziejów Piotra* zdanie to jest więc nie tyle skargą Chrystusa, ile motywem odpuszczenia grzechu. Taka interpretacja „niezrozumienia uczniów” rzuca trochę światła na ważne pojęcie teologiczne w Ewangelii św. Marka, gdzie „niezrozumienie uczniów” stało się terminem technicznym w stopniowym wyjaśnianiu tajemnicy Mesjasza. Senator Marcellus przypominając Piotrowi słowa Chrystusa: „Ci, którzy są ze mną, nie zrozumieli mnie”, pada przed nim na ziemię prosząc o odpuszczenie grzechu niedowiarstwa. Zachowanie tego *logionu* w pamięci chrześcijan świadczy o tym, że nie tylko wspominali chwalebne dzieje apostołów, ale również chwile ich słabości.

Interpretacja agrafów wykazuje, że odzwierciedlają one problematykę wczesnego chrześcijaństwa. Związek pomiędzy tymi *logiami* a trudnościami poszczególnych Kościołów, umożliwia nawet wyznaczenie jakiejś geografii agrafów. Na gruncie palestyńskim spotykamy ostrzeżenie skierowane do człowieka pracującego w szabat, co nie budzi zdziwienia. Cytowane *Dzieje Piotra* przedstawiają życie wiernych w Rzymie, gdzie zjawił się Szymon, który swoją magią burzył wiarę nowonawróconych. Chociaż św. Piotr był potrzebny w tej sytuacji, to jednak chrześcijanie (również Marcellus) nakłaniają go do opuszczenia stolicy (rozdz. 35). Wychodząc drogą Appijską spotyka Chrystusa idącego do Rzymu. Pytanie św. Piotra: „Quo vadis, Domine” (Do kąd idziesz, Panie) wziął H. Sienkiewicz za tytuł swojej powieści. Wiemy z pewnością, że ogromna większość agrafów nie pochodzi od Chrystusa; natomiast rozważane powyżej, zwłaszcza cytowane przez

Ojców Kościoła, uchodzą za autentyczne. Wartość jednych i drugich polega przede wszystkim na tym, że są one świadectwem spraw nurtujących poszczególne Kościoły, co powinno zachęcać nas do studiowania agrafów jak i literatury apokryficznej w ogóle.

Wrocław

KS. TOMASZ HERGESEL

## W I A D O M O Ś C I I U W A G I

O. Grzegorz Wiśniowski, OFM

### O. GABRIEL MARIA ALLEGRA O. F. M. (1907—1976), MISJONARZ — BIBLISTA

W styczniu 1976 roku zmarł w Hongkongu o. Gabriel Maria Allegra, nazywany nie bez słuszności „Hieronimem narodu chińskiego”, jemu bowiem przypadło w udziale przetłumaczenie całego Pisma św. na język chiński.

O. Allegra urodził się 28 grudnia 1907 r. w sycylijskiej miejscowości S. Giovanni La Punta (Catania). Na chrzcie otrzymał imiona Jan Stefan. Gimnazjum odbywał w niższym seminarium duchownym w diecezji Arcireale. Dnia 13 października 1923 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych (franciszkanów) prowincji sycylijskiej św. Łucji; przy obłóczynach przyjął imię Gabriel Maria. Po nowicjacie kończył szkołę średnią (liceum). Studia teologiczne odbył w Rzymie na międzynarodowej uczelni zakonu — w Kolegium św. Antoniego. Święcenia kapłańskie otrzymał w Wiecznym Mieście dnia 20 lipca 1930 r. Zaraz też podjął studia specjalistyczne z zakresu biblistyki na tej samej uczelni. Już jednak po roku je przerwał, aby za zgodą przełożonych wyjechać na misję do Chin. Powodem takiej decyzji była wiadomość, jaką otrzymał od kolegi ze studiów i współbrata zakonnego, o. Jana Kao, Chińczyka, iż w jego kraju nie ma jeszcze pełnego tłumaczenia Pisma św. w języku chińskim. Allegra postanowił więc wyjechać tam zaraz z tym mocnym przeświadczeniem, że dokonanie tego dzieła będzie jego powołaniem życiowym.

Po przybyciu na miejsce (w 1931 r.) do Hengyang, w prowincji Hunan, od razu zabrał się do nauki języka chińskiego. Równocześnie